

**WOLFGANG
MÜNCHAU**



KAPUT

**KONIEC NIEMIECKIEGO
CUDU GOSPODARCZEGO**

PRZEŁOŻYŁA BARBARA KOCOWSKA

Przeświły

SPIS TREŚCI

PODZIĘKOWANIA | 9

WSTĘP DO WYDANIA POLSKIEGO | 11

PROLOG | 19

1 KANAREK | 43

2 ZIEMIA NIEZNANA | 59

3 NIEDOBÓR ENERGII | 95

4 CHIŃSKI SYNDROM | 127

5 ZWALNIANIE HAMULCA | 157

6 MY I RESZTA ŚWIATA | 181

EPILOG | 199

ŹRÓDŁA | 211

WSTĘP DO WYDANIA POLSKIEGO

POPATRZMY REALISTYCZNIE NA NIEMCY

Kseromodernizacja z Zachodu

Pewien prywatny przedsiębiorca zapytany przeze mnie o strategię biznesową, która przyniosła mu sukces, odpowiedział: „To proste. Jadę do Niemiec i podpatruję, co tam się dzieje. Potem wracam do Polski i próbuję skopiować ich pomysł. Po kilku latach rozwoju takiego biznesu u nas, po osiągnięciu pewnej skali, pojawia się zachodnia firma, która chce wejść na nasz rynek. Sprzedaję jej mój biznes i szukam kolejnego pomysłu”. Stosując tę strategię od początku lat 90. XX wieku, budując w ten sposób kilka spółek w kilku różnych branżach, człowiek ten dorobił się całkiem pokaźnego majątku.

Innym razem pewien znany polityk, dziś poseł do Parlamentu Europejskiego, stwierdził w publicznej debacie, że podmiotowość polskiego państwa w obszarze polityki gospodarczej jest bardzo ograniczona. Stąd megalomanią narodową jest myśleć o wielkich projektach rozwojowych. Cykle koniunkturalne są u nas ściśle powiązane z cyklami naszych zachodnich sąsiadów. „Jesteśmy wewnętrzną częścią niemieckiego obszaru gospodarczego”, od-
kąd niemieckie koncerny przeniosły swoje fabryki do Europy

Środkowej. Dlatego gdy Berlin kichnie, polska gospodarka kładzie się do łóżka.

Te dwie opinie dobrze obrazują, jak ważną rolę odgrywają dla nas Niemcy. Nie są po prostu sąsiadem, ale istotnym punktem odniesienia naszych aspiracji modernizacyjnych. Nie jest to nowa przypadłość, bo dzieje się tak od wieków. W średniowieczu znaczna część polskich miast, w tym nasza stolica w Krakowie, lokowanych było na prawie magdeburskim, przez co niemieckie doświadczenie stało się dla nas wzorcem organizacji miast. A niemieccy kupcy i rzemieślnicy stanowili elitę gospodarczą Krakowa, przyczyniając się do jego szybkiego wzrostu jako centrum handlowego w Europie Środkowej. W XIX wieku Polska nie była podmiotem pierwszej rewolucji przemysłowej, bo wcześniej utraciła swoją państwowość. Przez to gwałtowna industrializacja dokonywała się na naszych terenach pod rządami zaborców, co przede wszystkim dotyczyło zaboru pruskiego. Z kolei, gdy w latach 80. XX wieku w wyniku stanu wojennego i pogłębiającego się kryzysu gospodarczego Polacy masowo emigrowali na Zachód, oddolnie sformułowano najbardziej zwięzły projekt naszej modernizacji: „żeby żyło się u nas tak jak w RFN”. Polacy od pokoleń marzyli o życiu jak na Zachodzie. Synonimem tego Zachodu były dla nas przede wszystkim zachodnie Niemcy.

Od kilku lat w tym uporządkowanym obrazie świata, który mentalnie i ekonomicznie jest związany z Berlinem, coś jednak zaczyna szwankować. Istotą przywołanej kseromodernizacji było naśladownictwo. Wystarczyło podpatrywać i naśladować naszych zachodnich sąsiadów, którzy wiedzą, jak organizować miasta, rozwijać handel, stawiać fabryki i budować firmy, by i u nas żyło się coraz lepiej. Cała ambicja kseromodernizacji to podpiąć wagonik naszej gospodarki pod rozpędzoną niemiecką lokomotywę, by dojechać do upragnionej stacji „zamożność”. Okazuje

się jednak, że ta lokomotywa z roku na rok coraz słabiej ciągnie. Niemiecka gospodarka od wielu lat jest w stagnacji. W tym samym czasie polska gospodarka ma się dużo lepiej. Ekonomiści mówią o Berlinie jako o chorym człowieku Europy, a o Polsce, że właśnie przeżywa swój prawdziwy złoty wiek. Chyba pierwszy raz w historii można odczuć, że w Warszawie żyje się tak samo dobrze (lepiej?) jak w Berlinie.

Kryzys niemieckiego modelu rządzenia

Książka, którą trzymają Państwo w ręku, pozwala zrozumieć tę dziejącą się na naszych oczach rewolucję. Wolfgang Münchau jest uznanym niemieckim analitykiem i dziennikarzem ekonomicznym, który przez lata budował „Financial Times Deutschland”. Po odejściu z FTD współtworzy *Eurointelligence*, czyli niezależny serwis analityczny zajmujący się europejską gospodarką i polityką. Nie jest to zatem książka napisana przez outsidera, ale efekt przemyśleń dziennikarza wywodzącego się z samego serca niemieckiego establishmentu. Autor swoje przenikliwe obserwacje i krytyczne analizy opiera na trzech dekadach śledzenia niemieckiej gospodarki od wewnątrz.

Tytułowe słowo „kaput” nie odnosi się do niemieckiej gospodarki jako takiej. Absurdem byłoby twierdzić, że największa gospodarka Europy z dnia na dzień przestanie istnieć albo skurczy się do poziomu średniaka. Jednocześnie autor przekonuje, że aktualne problemy Berlina to coś znacznie więcej niż spowolnienie wynikające z naturalnych cykli gospodarczych. „Kaput” oznacza koniec cudu gospodarczego ery Angeli Merkel (2005–2017). Można go czytać także w szerszym kontekście jako kryzys modelu rządzenia państwem opartego na maksymalizacji eksportu towarów przemysłowych, który wytworzył patologiczny związek świata polityki, wielkiego biznesu i systemu finansowego. To połączenie Münchau nazywa modelem neomerkantylistycznym.

Od stu pięćdziesięciu lat skuteczna polityka przemysłowa budowała potęgę gospodarczą Niemiec. W ostatnich dekadach ten model rozwoju się zdegenerował i zaciął. Jego pochodną jest cała seria błędnych decyzji omawianych w książce. Kiedyś Niemcy były synonimem dobrego rządzenia, od których inni (w tym Polska) mogli się uczyć. Dziś, w realiach XXI wieku, „dążą do realizacji XVIII-wiecznej francuskiej polityki handlowej za pośrednictwem XIX-wiecznych przedsiębiorstw przy użyciu technologii rodem z XX wieku”.

Część błędnych decyzji omawianych w książce przebiła się już do polskiej opinii publicznej. Uzależnienie od taniego gazu z Rosji wynikające z bliskich relacji niemieckiego establishmentu politycznego z Kremlem, co doprowadziło do szoku energetycznego, gdy wybuchła wojna na Ukrainie. Niedostrzeżenie potencjału Pekinu jako nowej potęgi przemysłowej, która skutecznie wypiera niemieckich producentów z kolejnych sektorów, poczynając od produkcji paneli fotowoltaicznych. „Ryzyko koncentracji”, czyli zbyt duże uzależnienie niemieckiej gospodarki od branży produkcji samochodów. Zbyt restrykcyjna polityka fiskalna, która hamuje inwestycje krajowe, na przykład w infrastrukturę cyfrową. O tych błędnych decyzjach Berlina dyskutuje się na łamach naszej prasy.

Do tej listy książka *Kaput* dodaje przynajmniej trzy równie ważne wątki, które nie przebiły się tak bardzo do naszej debaty. Po pierwsze, książkę otwiera arcyciekawy rozdział poświęcony systemowi finansowemu, który autor porównuje do kanarka w kopalni mającego przestrzegać przed zbliżającą się katastrofą, czyli wybuchem metanu. Dwadzieścia lat temu cztery banki niemieckie były wśród dwudziestu czołowych banków świata. Obecnie nie liczą się w żadnym globalnym rankingu. W listopadzie 2023 roku Deutsche Bank zajmował w rankingu światowym 729. pozycję, a Commerzbank był 1132. Niemiecki system

bankowy jest bardzo podzielony, upolityczniony i nastawiony na wspieranie przemysłu tanim kredytem. W ten sposób rząd korzystał z niego jako sposobu na obejście zasad niedozwolonej pomocy publicznej obowiązującej w UE. Niestety odwrotnością tej strategii jest uzależnienie sektora bankowego od sukcesów firm przemysłowych. Kryzys tych branż przekłada się na kryzys sektora finansowego. Opisany w książce upadek banku WestLB jest bardzo pouczający. Co jeszcze ciekawsze, niemieckie banki nadwyżkę finansową wynikającą z nadwyżki eksportowej lokują w aktywa amerykańskie. Przed laty były to między innymi ryzykowne kredyty hipoteczne typu subprime. Berlin przyczynił się tym samym do globalnego kryzysu finansowego 2008 roku.

Po drugie, innym ważnym wątkiem książki jest zapóźnienie technologiczne. Niemcy chcą podbić świat „za pośrednictwem XIX-wiecznych przedsięwzięciach przy użyciu technologii rodem z XX wieku”, gdyż przespały zmiany technologiczne ostatnich pięćdziesięciu lat. Byli czempionami drugiej rewolucji przemysłowej, ale przespały trzecią fazę rewolucji przemysłowej. W XIX wieku wynaleźli spalinowy silnik samochodowy oraz kluczowy dla obróbki materiałowej palnik Bunsena. Na początku XX wieku dorzucili do tego mikroskop elektronowy, by do dziś odcinać kupony od tych wynalazków, mając bardzo silny przemysł chemiczny, maszynowy i motoryzacyjny. Przespały jednak rewolucję związaną z technologiami cyfrowymi, oddając na tym polu prym Amerykanom. Poza firmą SAP brakuje silnych niemieckich koncernów cyfrowych, które mogłyby globalnie konkurować z amerykańskim czy azjatyckim Big Techem. Nie jest to pochodna wyłącznie szeregu błędnych decyzji politycznych (telewizja kablowa Helmuta Kohla!), ale głębszego sceptycyzmu niemieckiego społeczeństwa wobec technologii cyfrowych.

Po trzecie, Münchau zaskakuje również, gdy idzie o kwestie migracji. To dziś centralne zagadnienie niemieckiej debaty

publicznej, które rozgrzewa do czerwoności politykę naszych zachodnich sąsiadów. Popularność AfD czy wyraźna zmiana retoryki CDU/CSU wobec migrantów wyznaczają współczesne trendy. Narasta kurs na bardziej restrykcyjną politykę migracyjną. Tymczasem ostatni rozdział książki przedstawia zgoła inną perspektywę. Niemcy przegrywają globalną rywalizację o talenty. Nie z uwagi na złe prawo (*hardware*), ale słabą kulturę inkluzywności (*software*). Nie są atrakcyjnym miejscem dla wykwalifikowanych pracowników kluczowych branż przyszłości. „W ogólnosięciowym badaniu na temat życia ekspatów Niemcy dwa lata z rzędu znalazły się na ostatnim miejscu wśród 52 państw”. 30 procent przebadanych ekspatów stwierdziło, że nie czują się w Niemczech jak w domu i nie mają sieci relacji społecznych. Zdaniem autora te bariery kulturowe będą długofalowo wielkim wyzwaniem dla niemieckiej gospodarki, która potrzebuje wielu wykwalifikowanych pracowników. Przegrywając globalną rywalizację o talenty, przegrywają własną przyszłość.

Koniec kseromodernizacji

Publikacja książki *Kaput* w języku polskim może wywołać u nas różne reakcje. Pewnie wiele będzie recenzji i komentarzy uderzających w tony „Schadenfreude”^{*}. Przez tyle wieków żyliśmy w cieniu Berlina, podszyci lękiem wobec ich potęgi przemysłowej, że teraz z przyjemnością odnotowujemy ich kolejne kłopoty i słabe wyniki gospodarcze. Łatwo napawać się przyjemnością czerpaną z niepowodzenia naszych „somsiadów”. Trudno jednak dostrzec w takiej postawie dojrzałą reakcję.

Możliwa jest także reakcja lękowa. Ekspozycja polskiej gospodarki na Niemcy jest niezwykle wysoka. Jak piszą analitycy

* Przyjemność czerpana z cudzego nieszczęścia. (Wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza oraz redakcji wydania polskiego).

PEKAO SA: „Berlin absorbuje ponad 6% wartości dodanej wytwarzanej przez Warszawę, co stawia nas na europejskim podium (za Czechami, przed Węgrami). Łącznie ok. 10% wartości dodanej w Polsce powstaje między Odrą a Renem”. Kłopoty niemieckiej gospodarki odbijają się zatem bezpośrednio na wynikach polskich firm. Co więcej, reakcja lękowa może pochodzić również z poczucia braku kierunku, w jakim zmierza Europa. „Pewnie kseromodernizacja była mało ambitnym projektem, ale przynajmniej wiadomo było, gdzie zmierzamy – mógłby powiedzieć cytowany na wstępie polityk. – Płyniemy z głównym nurtem zjednoczonej Europy pod przewodnictwem Berlina i Paryża. Wierząc, że oni wyznaczają odpowiedni kierunek”. Tak przez lata brzmiało *credo* rodzimych środowisk gromadzących euroentuzjastów. Po lekturze książki *Kaput* trudno zachować taką wiarę. Świadomość skali i głębokości kryzysu u zachodnich sąsiadów musi podważać nasz optymizm względem całego procesu integracji europejskiej. Kryzys rządów w Berlinie oznacza równoczesny kryzys Brukseli.

Najbardziej jednak liczyć na inną refleksję. Budzące się w nas poczucie dumy z tego, co osiągnęliśmy w ostatnich 35 latach. Z ubogich krewnych, podszytych kompleksami, stajemy się coraz bardziej równorzędnymi partnerami. Czas przestać myśleć kategoriami kseromodernizacji i podczepiania się pod „niemiecką lokomotywę”. Berlin ma swoje strukturalne wyzwania. My powinniśmy realizować własne strategie modernizacyjne. Czas na bardziej podmiotową politykę rozwoju. Zbudujmy Centralny Port Komunikacyjny. Postawmy elektrownie atomowe. Dozbrojmy polską armię, stawiając na polski przemysł zbrojeniowy. Bądźmy dawcami bezpieczeństwa dla Europy Środkowej, wzmacniając w ten sposób naszą pozycję w regionie. W imieniu tej części Europy twórzmy agendę europejską. I co może najważniejsze: to świetny czas dla polskich firm, by wchodzić na niemiecki rynek.

Te wszystkie plany są dziś dużo bardziej realne wobec wyzwań Berlina opisanych w tej książce.

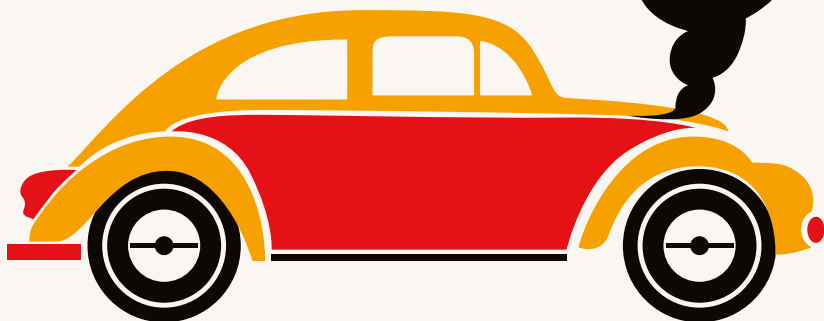
Polska kultura rozpięta jest między kompleksami i megalomanią. Po między mentalną podległością i absurdalnymi snami o własnej potędze. Książka *Kaput* to dobry sposób na złapanie kontaktu z bazą. Na realistyczne spojrzenie na naszych zachodnich sąsiadów. Zamiast cieszyć się z ich porażek lub wpadać w poczucie beznadziei, po prostu róbmy swoje. Ze świadomością, że być może pierwszy raz od wielu wieków na horyzoncie jawi się w miarę podmiotowa polityka Warszawy względem Berlina. Polityka oparta nie na antagonizmie, ale na realnym partnerstwie. Pamiętajmy, że ciągle mówimy o gospodarce, która jest ponad sześć razy większa niż gospodarka Polski.

dr Krzysztof Mazur
prezes Rady Polskich Przedsiębiorców Globalnych
twórca kanału YT #GeoEkonomia

Jaka przyszłość czeka największą europejską gospodarkę

Do niedawna Niemcy jawiły się jako wzór sukcesu gospodarczego i politycznego. Wydawało się, że napędzany eksportem niemiecki model gospodarczy zapewni pomyślność i dobrobyt, a Angela Merkel jest „prawdziwym przywódcą wolnego świata”. Zmiany geopolityczne z ostatnich lat pokazały jednak, że za wieloletnie uzależnienie od taniego rosyjskiego gazu czy niemożność dotrzymania kroku firmom motoryzacyjnym z USA i Chin w wyścigu do elektromobilności Niemcy muszą zapłacić wysoką cenę.

Wolfgang Münchau dowodzi, że słabości niemieckiej gospodarki narastały od dekad. Neomerkantylistyczna polityka państwa, napędzana bliskimi relacjami między elitami przemysłowymi, finansowymi i politycznymi, sprawiła, że Niemcy – nadmiernie polegające na autorytarnej Rosji i Chinach – pozostały w tyle i nie są w stanie dostosować się do cyfrowej rzeczywistości XXI wieku.



Patroni:

**PODRÓŻ
BEZ PASZPORTU**
MATELIZR ORZESZCZUK

UKŁAD SIŁ

ISBN 978-83-8175-700-3



ipomemo
**HORYZONTY
RYNKÓW**

NowyKad
nbad.pl

NOWY
OBYWATEL



Cena 69,90 zł